

## Komendant twierdzy krakowskiej.

A gdy kiedyś nad Europą zcichną gromy i błyskawice, a nad grodem Wawelskim wiatr pomyślny rozwieje chmury zawieruchy dziejowej i wróci wszystko w swój dawny ład i porządek, skwapliwe pióro historyka niezaprzeczenie zapisać musi między innemi jedno nazwisko, z którym związały się tak silnie i tak nierozzerwalnie dzieje naszego miasta w chwili wojny światowej — nazwisko generała-zbrojmistrza, a obecnego komendanta twierdzy, Karola Kuka. Ilekć węzłów wzajemnej życzliwości wiąże dziś już nas jako obywateli twierdzy z jej naczelnym wodzem i troskliwym opiekunem miasta i jego ludności.

Kraków, jako pierwszorzędną twierdza i jako zażytek — żywy pomnik naszej świetnej przeszłości — jest placówką, z którą wiążą się losy wojny i naszego życia narodowego. I na tem właśnie odpowiedzialnem, a tak trudnem stanowisku, na którym stoją często w kolizji względy militarne z żywotnymi interesami ludności, J. E. jen. Kuk potrafił znaleźć „złoty środek“, ujawniając niezwykłą energię przy obronie twierdzy, a jednocześnie ojcowką pieczołowistość o losy powierzzonego jego pieczy miasta. To też w tej ciężkiej pracy, na tak ważnem posterunku, towarzyszy mu szacunek i wdzięczność całej ludności, która pokłada w nim wiarę i nadzieję, że w tym krytycznym momencie, jaki przeżywamy, swą energią i talentem potrafi uchronić Kraków od wszelkich niebezpieczeństw a jego mieszkańców otoczyć prawdziwie ojcowską opieką.

Generał-zbrojmistrz Karol Kuk urodził się w 1853 roku w Tryeście. Po ukończeniu wojskowej akademii technicznej wstąpił w roku 1876 w randze porucznika w szeregi wojskowej inżynierii. W roku 1878 brał udział w okupacji Bośni i Hercegowiny, za co otrzymał „Signum audis“. W latach 1881—83 uczęszczał na wyższe kursa inżynierskie i był czynnym w dalszym ciągu przy dyrekcyach inżynierskich w Brixen i Tryeście. Od roku 1895 do 1896 wykładał w Akademii wojennej w Wiedniu „naukę oblężniczą“. W r. 1897—1898 był dyrektorem inżynierii w Mostarze, następnie przez kilka lat należał do sztabu 43 p. p. Wkrótce potem został komendantem oddziału kolejowego i telegraficznego. W 1897 r. zamianowany został generał-majorem i objął komendę nad 72 brygadą piechoty. Zamianowany komendantem twierdzy w Piotrowaradynie, tę samą funkcję pełnił potem w Komarnie, a od roku 1912 w Krakowie.

Stanowisko Ekscelencyi Kuka, jako komendanta twierdzy przejdzie bezsprzecznie do historii. Ekscelencyja Kuk potrafił bowiem i potrafi, jak nikt inny, pogodzić odpowiedzialne stanowisko najwyższego wodza twierdzy z żywotnymi interesami ludności cywilnej. Znamianują Go rozległy horyzont myśli, znajomość sztuki wojennej, a co najważniejsze, rozległy horyzont życia społecznego, które w najcięższych warunkach wojennych — aczkolwiek bije słabym tętnem — jest jednak pierwszorzędnym elementem moralnej siły państwa, jest najpozytywniejszą ideą wspólnego interesu, najrealniejszą racją stanu, potężną nadzieją i pewnością ostatecznego zwycięstwa.

Tak pojmuje swe stanowisko Ekscelencyja Kuk i to jest niewymowną zaletą wielkości Jego umysłu.

## Wielkanoc polskich wygnańców.

(Do ilustracji tytułowej).

Korespondencya własna „Nowości Illustrowanych“.

Przerów, 9. kwietnia 1915 r.

Już pół roku spędzamy czas na wygnaniu. Przeżyliśmy tu święta Bożego Narodzenia i Wielkanoc. Te chwile najuroczystsze w roku, najweselsze spędzamy

po południu, następnie w krótkim przemówieniu przedstawił obecną chwilę. Pokrzepiał on nadzieję, że jak Chrystus zmartwychwstał, tak „Polska zmartwychwstanie“ i będziemy mogli z radością głosić całemu światu: „Polska żyje“. I przenosił nasze dusze do naszego kraju, do naszych miast, wiosek i zagród...

W same święta Wielkanocne odprawiał nabożeństwa inny polski kapłan, a nie nasz proboszcz, co nas zaintrygowało. Odprawiający w drugie święto sumę ks. Żarnowski wygłosił piękne kazanie. — Wspominał, jak u nas kapłani zwykli byli z ambony składać swoim parafianom życzenia, co teraz byłoby niedorzecznością. Oświadczył również, że nasz proboszcz rozmyślnie usunął się od sprawowania nabożeństw (objął służbę Bożą w tutejszym szpitalu) gdyż nie czuł się na siłach, aby zapanować nad wzruszeniem, gdyby do nas przemawiał. Po tem wyjaśnieniu krew w żyłach żywszem tętnem uderzyła, odezwowało się jakieś uczucie miłości i wdzięczności dla naszego duszpasterza.

Następnie ks. Żarnowski mówił o naszej Ojczyźnie zalanej krwią, zniszczonej pożogą wojny, o dniu powrotu do kraju. Kiedy nam Bóg wrócić pozwoli, czy zastaniemy tam nasze chaty, naszych krewnych i przyjaciół. Może wielu z nich zginęło najnieвинniej od zbłąkanych granatów, a kto tego uniknął, może go strawi głód lub mór. Wreszcie skończył życzeniem, aby dzień naszego powrotu był dniem Zmartwychwstania Wolności.

Kazanie wywarło na słuchaczach głębokie wrażenie. Rozrzewniły się serca i u wszystkich zaświeciły w oczach łzy nieukojonego żalu. Nikt nie oparł się wzruszeniu, gdy zabrzmiała potem pieśń „Przed oczy Twoje Panie winy nasze składamy“ i „Boże coś Polskę“.

Po sumie odmówił kapłan z ludem modlitwy za poległych braci, zaintonował „Święty Boże“, a potem gorzko zapłakał.

Po nabożeństwie opuszczali wszyscy kościół w milczeniu i powadze, z sercem rozrzuwionem, wzruszeniem i przejęciem do głębi.

Na zakończenie należy jeszcze podnieść cześć i wdzięczność, na jaką zasługuje ks. kanonik Kazimierz Łoziński, który spełnia jedno z trudniejszych zadań na wygnaniu, jest dochownym ojcem Polonii w Przerowie.

W pierwsze święto Wielkanocne po południu odbył się pogrzeb tutejszego inspektora szkolnego ś. p. Ferdynanda Wańka. W oddaniu ostatniej posługi wzięli udział Polacy, w szczególności zaś delegacje polskiego komitetu dla wychodźców i komitetu nauczycielskiego.

Zmarły był człowiekiem zasłużonym w tutejszem mieście, powszechnie lubianym i szanowanym. Był przyjacielem Polaków, jak cała tutejsza inteligencja, a szczególną opieką otaczał polskie nauczycielstwo, którego sprawy bardzo życzliwie popierał.

Cześć Jego pamięci! J. G.

## Na ofiary wojny.

Każdy medal ma dwie strony... I wojna, choć znaczy swój ślad krwią i pożogą, ma drugie obli-



Komendant twierdzy krakowskiej: J. E. generał-zbrojmistrz Karol Kuk. (C. k. nadw. fotograf Henner)

dzane u nas w Polsce w kółku rodziny i przyjaciół, teraz wypełnione były smutkiem i łzami. I czyż mogło być inaczej, gdy brakło nam ojców, mężów lub braci. Jedni może już nie żyją, drudzy mrą gdzieś w cierpieniach z ran, albo głodu i niemocy. Nikt nie śmiał składać życzeń, każdy bał się spotkać znajomych, aby uniknąć tak przykrych wzruszeń. Na ustach wszystkich było jedno życzenie: „lepszych czasów“, „rychłego powrotu do kraju“, „oby te święta były ostatnie na wygnaniu“. Tak wymownych i szczerych życzeń może nigdy sobie nie składaliśmy.

Nie zapomnieliśmy tu również o naszych polskich tradycjach. Za inicjatywą i staraniem księdza kanonika Łozińskiego, proboszcza polskiej parafii w Przerowie, p. Małka z Przemysła i p. Westfalewicz, odbyło się „święcone wielkanocne“. Ceremonii tej dokonał ks. kan. Łoziński w Wielką Sobotę